Nr. 156. We Lwowie piątek dnia 4 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Zasłanie biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza.

Kraków 4 kwietnia.

Do *Czasu* donoszą z Petersburga pod datą 1 kwietnia: Dziś rano do gmachu akademji duchownej przybył zarządzający departamentem obcych wyznań rzeczywisty radca stanu Mosołow i zaproponował biskupowi wileńskiemu ks. Zwierowiczowi, aby dobrowolnie ustąpił ze stolicy biskupiej w Wilnie, a w zamian przyznaną mu będzie dotychczasowa pensja i pozostawione prawo wolnego wyboru miejsca zamieszkania.

Ks. biskup Zwierowicz propozycji tej odmówił, tłumacząc się, iż bez zezwolenia stolicy apostolskiej nie może rezygnować ze swej godności. Wówczas Mosołow zakomunikował ks. biskupowi **wyrok, skazujący go na zesłanie na czas nieograniczony do Tweru, z wyznaczeniem pensji w kwocie 1200 rubli rocznie. Ks. biskup opuszcza Petersburg w sobotę.**

Tak prędkiego zakończenia sprawy nie spodziewano się. Ks. biskup Zwierowicz przybył do Petersburga we środę zeszłego tygodnia, ale z powodu niedyspozycji mógł być u Mosołowa dopiero w niedzielę. Wówczas Mosołow oświadczył mu, że minister spraw wewnętrznych przyjmie go we wtorek o godzinie 2-giej po południu.

Tymczasem o godzinie 11 w nocy w niedzielę ks. biskup otrzymał rozkaz, aby nazajutrz rano, tj. w poniedziałek, stawił się u ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Ks. biskup w poniedziałek rano przybył na audjencję do Sipiagina, który po krótkiej rozmowie oświadczył mu, że we czwartek przedłoży raport carowi, a w piątek lub sobotę zawiadomi ks. biskupa o postanowieniu carskiem. Tymczasem już we wtorek rano ogłoszono ks. Zwierowiczowi powyższy wyrok.

Petersburg 4 kwietnia. Wszystkie dzienniki otrzymały rozkaz, aby nie pisały ani słówkiem o okólniku wydanym przez ks. Zwierowicza i o skazaniu go na zesłanie.

† Ignacy Horzica.

(*Telegram „Dziennika Polskiego*“).

Praga 4 kwietnia.

W Marsylji zmarł nagle na udar sercowy poseł do rady państwa, wielki przyjaciel Polaków, śp. Ignacy Horzica, mąż znanej ze swych występów gościnnych we Lwowie, znakomitej artystki dramatycznej czeskiej pani Laudowej-Horzicowej. Śp. zmarły liczył 43 lat.

Śp. Horzica cierpiał w ostatnich czasach na newrozę serca i ataki astmatyczne. Po zamknięciu sesji parlamentarnej wyjechał celem poratowania zdrowia ze swą córką do Francji południowej.

W sobotę przybył do Marsylji. Tam mu się pogorszyło, a w poniedziałek atak sercowy położył kres jego życiu. Matkę o śmierci ojca zawiadomiła córka krótkim telegramem: „Ojciec nagle umarł“. P. Horzicowa wyjechała natychmiast do Marsylji. Poczyniono już kroki celem sprowadzenia zwłok zmarłego do Pragi, gdzie odbędzie się jego pogrzeb w poniedziałek lub we wtorek.

Wiadomość o śmierci śp. Horzicy wywołała wszędzie gorące współczucie. W parlamencie wiedeńskim była to jedna z najsympatyczniejszych postaci, lubiana i szanowana przez wszystkie stronnictwa.

* * *

Śp. Ignacy Horzica urodził się 28 lipca 1859 r. w Bernie. Ukończył tam szkołę realną i wstąpił do szkoły kadeckiej w Bernie. Z Berna przeniesiony został do szkoły kadeckiej w Tryjeście. W wojsku służył do r. 1884. W tym roku wystąpił w randze podporucznika z wojska, a wróciwszy do Pragi poświęcił się karjerze dziennikarskiej. Był współpracownikiem wielu czeskich pism, a od r. 1890 pracował w redakcji *Narodnich Listów*. W ostatnich czasach był redaktorem *Gazety szynkarskiej*. W r. 1897 wszedł do parlamentu, wybrany z kurji wiejskiej okręgu przybramskiego.

W parlamencie zajął wkrótce dość wybitne stanowisko wśród członków delegacji czeskiej. Mówić mógł godzinami, podobnie jak Niemiec Lecher, przemówienia więc jego były bardzo pożądane dla celów obstrukcyjnych. Będąc żywego temperamentu i orjentując się w jednej chwili, wsławił się swymi dowcipnymi wykrzyknikami podczas mów rozmaitych posłów, szczególnie wszechniemieckich. Z powodu jednego z takich okrzyków pojedynkował się z posłem Wolfem.

Należał do szczerych przyjaciół Polaków. W prasie czeskiej pielęgnował zawsze ideę polsko-czeskiego zbratania się. Umiał doskonale po polsku i w prasie czeskiej starał się zaznajamiać Czechów z naszymi stosunkami i z naszą literaturą i sztuką. Lato w zeszłym roku spędził w Zakopanem i z miejscowości tej posyłał pełne entuzjazmu fejletony do *Narodnich Listów* o pięknościach Zakopanego.

Za jego też inicjatywą i radą odbył się w tegorocznym karnawale w Pradze, ów wielki bal kostjumowy zakopański, o którym podaliśmy swego czasu obszerne sprawozdanie.

Cześć jego pamięci!

Pozostałej po nim rodzinie i delegacji czeskiej, która przez śmierć jego poniosła niepowetowaną szkodę, zasyłamy serdeczne wyrazy współczucia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wspólne konferencje ministrów.

Budapeszt 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów Szell odbył wczoraj przedpołudniem w pałacu węgierskiego ministerstwa *a latere* dłuższą konferencję z prezesem austrjackiego gabinetu Koerberem. Na konferencji tej omówiono szereg spraw ekonomicznych, obchodzących obie połowy monarchji. Narady nie zostały doprowadzone do końca i będą wkrótce, prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia, w Budapeszcie dalej prowadzone. W tym celu przybędzie dr. Koerber do Budapesztu. Po ukończeniu obrad będą mogli referenci fachowi obu stron w jak najkrótszym czasie przystąpić do trzeciego czytania autonomicznej taryfy celnej. Obaj szefowie gabinetów zgodzili się na to, aby wystosować do parlamentów prośbę o wybranie deputacyj kwotowych, które mogłyby się z końcem kwietnia zebrać na obrady.

Budapeszt 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż we wczorajszych wspólnych konferencjach ministrów brali udział także obaj ministrowie obrony krajowej, br. Fejervary i hr. Welsersheimb.

Wiedeń 4 kwietnia. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell i minister skarbu p. Lukacs odjechali wczoraj wieczorem do Budapesztu. Minister honwedów br. Fejervary odjeżdża dziś po południu.

Rada koronna.

Wiedeń 4 kwietnia. Po godzinie 2 po południu odbyła się wczoraj w burgu pod przewodnictwem cesarza rada koronna, w której wzięli udział wspólni ministrowie Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, dalej Koerber i Szell, ministrowie skarbu Lukacs i Boehm Bawerk i admirał baron Spaun. Przedmiotem obrad były przedłożenia dla delegacyj; delegacje będą zwołane na 16 maja, wobec czego oba parlamenty dokonają w najbliższym czasie wyboru delegacyj.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 4 kwietnia. Sejm węgierski prowadził w dalszym ciągu dyskusję szczegółową nad budżetem ministerstwa handlu. Przemawiało kilku mowców, poczem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Budapeszt 4 kwietnia. W poniedziałek rozpocznie sejm węgierski dyskusję nad przedłożeniem rządowem o konwersji długów krajowych.

Odznaczenie.

Wiedeń 4 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz nadał radcy dworu Stanisławowi **Dolińskiemu**, prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, krzyż kawalerski orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

Mianowania.

Wiedeń 4 kwietnia. Cesarz mianował docenta malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademji sztuk pięknych w Krakowie Józefa **Mehoffera** profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże Akademji.

Ze sfer sądowych.

Wiedeń 4 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądu Leona **Wittiga** z Dąbrowy do Tarnowa, oraz zamianował adjunkta sądowego Józefa Miodońskiego w Tarnobrzegu sekretarzem sądowym w Dąbrowie.

Rokowania pokojowe.

Bruksela 4 kwietnia. Wczorajsza konferencja brukselska w sprawie warunków, pod jakimi mógłby być zawarty z Anglją pokój, była niejako wstępem do wielkiej narady, która odbędzie się dziś w Utrechcie pod prz wodnictwem prezydenta Krügera. Na naradzie tej będzie ostatecznie rozstrzygnięte pytanie, czy delegaci boerscy mają obstawać przy uznaniu zupełnej niezawisłości obu republik południowo-afrykańskich. Odpowiedź na to pytanie wypadnie prawdopodobnie potwierdzająco, gdyż, jak zapewniają delegaci boerscy, bez tego warunku nie można ufać w trwałe utrzymanie pokoju.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kronsztadtu: Członkowie rządu transwaalskiego przebywają jeszcze ciągle w Kronstadzie Położenie niezmienione.

Pretorja 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Schalk-Burgberowi i delegatom rządu transwaalskiego udało się porozumieć ze Steynem.

Z izby sądowej.

Kraków 4 kwietnia. Po przeprowadzeniu rozprawy Korwin Kossakowski, oskarżony o okradzenie krakowskiej księgarni dra Miłkowskiego, w której miał zajęcie, został skazany wczoraj na dwa lata ciężkiego więzienia. Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, który domagał się, aby zasądzony po odsiedzeniu kary odstawiony został do Rosji,

a to z tego powodu, że nie wiadomo, czy Kossakowski jest poddanym rosyjskim, gdyż nie posiada żadnych papierów.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 4 kwietnia. Wybory do tutejszej rady miejskiej odbędą się w dniach od 1 do 15 maja b. r.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 4 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, któremu przewodniczył prezydent Friedlein, radny dr. Pareński dawał imieniem sekcji dobroczynności wyjaśnienia na poczynione przez członka rady dra Henryka Jordana zarzuty, iż sekcja sprowadzała z Wiednia płótno, drelichy i koce dla miejskiego domu kalek, zamiast zamawiać produkty krajowe i popierać przez to przemysł krajowy. Dr. Pareński wyjaśnia, iż towary pochodziły z polskiego Śląska. Przedtem usiłowano sprawadzać je z Gorynia, ale niestety, na jedną zamówioną sztukę trzeba było czekać pół roku i dłużej, a gdy nadeszła, okazało się, że jest dobrą na ścierki, a nie na koszule.

Następnie rada uchwaliła nowy statut emerytalny dla urzędników i sług magistratu, oraz dla wdów i sierót po nich, oparty na odpowiednich postanowieniach statutu emerytalnego dla urzędników i sług państwowych. Minimum emerytury dla wdowy po urzędniku wynosi 800 koron, po słudze 400 koron.

Równocześnie podniesiono do tego minimum emerytury tych sześciu wdów, które dotychczas pobierały emeryturę poniżej tego minimum. Także 3 emerytom, którzy pobierali emeryturę poniżej minimum, podwyższono emeryturę.

Architekci u cesarza.

Wiedeń 4 kwietnia. Wczoraj była u cesarza na udjencji deputacja architektów i artystów, z prośbą, aby dla projektowanej budowy gmachu na pomieszczenie ministerstwa wojny nie wypracowywał planów i nie kierował budową oddział budowniczy wojskowy, lecz żeby budowę tę w interesie gminy m. Wiednia, architektów i artystystów, powierzono osobom cywilnym. Cesarz odpowiedział, iż prośbę deputacji rozpatrzy, ale dodał, że budowa, chociaż gmach nowy dla ministerstwa wojny jest koniecznie potrzebny, nie przyjdzie tak prędko do skutku. O ile będzie możliwe, to cesarz przedłożone mu przez deputację życzenia uwzględni, gdyż chce, aby nowy gmach nie był przeładowany, ale był piękny.

Pretendent do korony albańskiej.

Neapol 4 kwietnia. Przybył tu były poseł hiszpański Aladro Castriotto, który rości sobie pretensje do korony albańskiej. Od chwili wystąpienia ze służby dyplomatycznej, rozwinął on w tym kierunku żywą egitację; objechał wszystkie kolonje albańskie w południowych Włoszech i notablom albańskim przedkładał swe papiery, dowodzące, iż ród jego wywodzi się od znanego bohatera albańskiego Jerzego Castriotta. Wielu notablów nie popiera jego pretensyj, dowodząc, iż nie pochodzi w prostej linji od Jerzego Castriotty. W każdym razie agitacja Aladra Castriotta wydała pewne owoce, gdyż dnia 17 bm. ma odbyć się tu zjazd notablów albańskich, na którym ma być powzięta uchwała, w sprawie pretensji Castriotta do korony albańskiej.

Rezerwiści włoscy.

Neapol 4 kwietnia. 300 rezerwistów stacjonowanych w Nicerra, opuściła bez zezwolenia koszary i udała się do domów na święta, skąd powróciła w poniedziałek. We wtorek rano brakowało jeszcze 3 żołnierzy. 150 rezerwistów aresztowano i przewieziono do aresztu garnizonowego w Palermie.

Pogrzeb Rhodesa.

Kapsztad 4 kwietnia. Zwłoki Cecila Rhodesa wczoraj przy ogromnie licznym udziale publiczności przewieziono do katedry, gdzie przemówił arcybiskup.

Następnie odwieziono zwłoki na dworzec kolejowy, skąd będą przewiezione w góry Matobo.

Pogrzeb ks. kardynała Missii.

Gorycja 4 kwietnia. W środę odbył się pogrzeb kardynała Missii. Ceremonja pogrzebowa była okazałą. W zastępstwie cesarza był na pogrzebie wielki marszałek dworu hr. Bela Cziraky, dalej namiestnik Goess, także jako zastępca ministra oświaty, przedstawiciele władz i t. d.

Wystawa przemysłu odzieniowego w Petersburgu.

Wiedeń 4 kwietnia. Tutejszy rosyjski konsul generalny wydał do wszystkich przemysłowców austrjackich okólnik, w którym wzywa ich, aby wzięli udział w projektowanej w Petersburgu wystawie przemysłu odzieniowego. W okólniku tym wskazuje konsul na wielkie znaczenie handlowo-polityczne tej wystawy. Wszelkich informacyj udziela konsulat rosyjski w Wiedniu przy Canovagasse 3.

Stan wyjątkowy w Tryjeście.

Tryjest 4 kwietnia. Stan wyjątkowy w Tryjeście zniesiony będzie dopiero w połowie maja, gdyż rząd obawia się, że gdyby go zniósł wcześniej, to dzień 1 maja mógłby dać powód do groźnych zaburzeń.

Rozwiązanie parlamentu greckiego.

Berlin 4 kwietnia. Według nadesłanych tu depesz z Aten rząd grecki nosi się z zamiarem rozwiązania izby poselskiej w razie, jeśli przed świętami Wielkanocnemi według greckiego kalendarza, nie załatwi budżetu.

Z kortezów.

Madryt 4 kwietnia. Prezydentem izby wybrany Armijo 270 głosami. Cztery kartki oddano puste.

Niepokoje w Nowym Bazarze

Belgrad 4 kwietnia. Według nadesłanych tu wiadomości wybuchły groźne niepokoje w Nowym Bazarze.

Bojkot towarów niemieckich.

Moskwa 4 kwietnia. Tutejsze słowiańskie Tow. dobroczynności, które, jak wiadomo, przesłało było 200 rubli na dzieci wrześnieńskie na ręce prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, uchwaliło jednomyślnie rozpocząć agitację za bojkotowaniem towarów niemieckich w Rosji.

Rozruchy studenckie.

Petersburg 4 kwietnia. Zapowiedziana na 1 kwietnia demonstracja studentów nie mogła się odbyć, gdyż policja w nocy dnia 31 marca aresztowała 30 wodzów tego ruchu.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 4 kwietnia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez byłego kontrolora podatkowego Emila Litwinowicza w Tłumaczu, który za sprzeniewierzenia w urzędzie skazany został przez sąd stanisławowski na rok ciężkiego więzienia.

Ułaskawienie.

Wiedeń 4 kwietnia. Tutejsza nauczycielka prywatna Gina Verdi skazaną została niedawno za dokonanie zamachu witryolejowego na dwa miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Obrońca jej wniósł prośbę do tronu o ułaskawienie, a prośba miała ten skutek, iż Verdiównej pierwotna kara została zniżona na dwa tygodnie więzienia bez wszelkich zaostrzeń.

Afera w wiedeńskim Jockey-Clubie.

Wiedeń 4 kwietnia. Rozprawa karna w sprawie znanej afery w wiedeńskim Jockey-Clubie, wyznaczoną została na 10 b. m. na godzinę 11 rano. Rozprawie przewodniczyć będzie kierownik sądu, radca sądowy Heidt, oskarżenie wniesie, nie, jak to jest zwyczajem w sądach powiatowych, funkcjonarjusz powiatowy, lecz zastępca prokuratora dr. Pollak. Głównych oskarżonych hr. Józefa Potockiego i Szemerego bronić będą: pierwszego dr. Proksch, drugiego dr. Pattai. Przeciwko kilku osobom, które — jak wykazało śledztwo — brały udział w grze hazardowej, a są członkami izby panów, wniósł sąd do prezydjum izby panów prośbę o wydanie ich sądowi, przeciwko kilku zaś innym uczestnikom tej gry nie mogło być prowadzone dochodzenie, gdyż podlegają sądom wojskowym.

Bunt w wojsku tureckiem.

Wiedeń 4 kwietnia. *Pol. Corr.* otrzymała ze Stambułu wiadomość, iż jeden z oddziałów wojska tureckiego, stacjonowany w Macedonji, odmówił posłuszeństwa rozkazom. Sprawa miała się jak następuje: Przed kilku dniami trzeci bataljon 18 pułku piechoty otrzymał rozkaz wymaszerowania z Diakowy do Ipeku. Dwie kompanje niezadowolone z powodu nieotrzymania żołdu im należnego i dotkliwych braków w umundurowaniu, nie chciały usłuchać tego rozkazu, lecz bez swych oficerów pomaszerowały do Prizrendu i Ferisovic, a stamtąd pojechały koleją do Skoplji. Gdy tam uczyniono zadość ich żądaniom, żołnierze wznieśli okrzyk: „padiszahim czok jasza!" (sułtanowi wiele lat) i stosownie do otrzymanego wprzód rozkazu, pomaszerowali do Ipeku.

Strejki.

Budapeszt 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż koło mostu Tiumur w Rjece zebrało się wczoraj kilkaset osób i urządziło hałaśliwą demonstrację. Gdy tłum nie usłuchał wezwania policji i nie chciał się rozejść, policja aresztowała najpierw w tłumie dwóch hersztów tych rozruchów, a następnie jeszcze 74 osób. 23 osób zatrzymano w aresztach. Również aresztowano przewódcę strejkujących, drukarza bez zajęcia, Szymona Ludera.

Między strejkującymi, a zarządem Towarzystwa magazynowego przyszło do porozumienia. Robotnicy powrócili do pracy i strejk uważać można za skończony.

Altona (stan. Pensylwanja w Ameryce północnej) 4 kwietnia. W kopalniach „Rochester-Pitsbourg Coal. Iron Company" zastrejkowało 10.000 górników. Domagają się oni, aby do wywożenia węgla z szybów użyto mułów. Dotychczas węgiel ten transportują na wózkach sami robotnicy.

Sensacyjna sprawa.

Londyn 4 kwietnia. *Morning Leader* podaje obszerny opis zajść, które miały miejsce przy rozstrzelaniu przez oddział angielski Boerów, wziętych rzekomo do niewoli. Opis ten polega na opowiadaniu jednego z żołnierzy, który był naocznym świadkiem tych zajść. Żołnierz ów w jaskrawych barwach malował okrucieństwa, jakich dopuszczało się dwóch oficerów angielskich wobec krajowców w okolicy Wildenbushfield, a następnie opowiedział, iż oddział angielski, zostający pod dowództwem porucznika Hankocke, schwytał 10 Boerów, którzy szli do Pieterburga, celem poddania się. Znaleziono przy nich 20.000 funtów szterlingów, a fakt ten wzbudził w Honkocku żądzę odebrania tych pieniędzy i wskutek tego postanowił ich rozstrzelać. Złożył szybko sąd wojenny i skazał ich na rozstrzelanie.

Jeden szwadron, któremu polecono dokonanie egzekucji, nie chciał spełnić rozkazu, ale Hankock wynalazł 10 ludzi z innego szwadronu, którzy Boerów rozstrzelali. Nadto rozkazał Haukock rozstrzelać pewnego misjonarza niemieckiego, którego jedyną winą było to, że był świadkiem nielegalnego postępowania Hankocka i rozstrzelania Boerów. Władze angielskie w Transvaalu, dowiedziawszy się o tej całej aferze, zajęły się natychmiast nią bardzo gorąco i skazały poruczników Hankocka i towarzysza jego Moruta na karę śmierci przez rozstrzelanie, a owych 10 ludzi, którzy do Boerów strzelali, na dożywotne więzienie. Wyrok na obu posterunkach natychmiast wykonano.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Misjonarz niemiecki, którego rozstrzelano w Pieterburgu, nazywał się Hesse Sąd wojenny uwolnił oskarżonych o tę zbrodnię oficerów australskich, ponieważ udowodnili *alibi*.

Groźny pożar.

Nowy York 4 kwietnia. Wczoraj wybuchł pożar w Atlantic City, w dzielnicy hotelowej. Około południa największy hotel „Tarton" był całkiem zniszczony. Sześć innych hoteli stoi w płomieniach.

Katastrofa w kopalni.

Londyn 4 kwietnia. W kopalni węgla w Turmfermulina nastąpiła eksplozja gazów. Trzech robotników zginęło.

Samobójstwo mordercy.

Frankfurt nad Menem 4 kwietnia. Wczoraj odebrał sobie życie werkmistrz, Gustaw Peck. Przed dwoma laty, podczas swego pobytu w Tryjeście, zamordował swą żonę. Zbrodnia ta dotychczas nie została odkryta, gdyż Peck woził zwłoki zamordowanej w szczelnie zamkniętej skrzyni ze sobą i miał ją zawsze w swem mieszkaniu. Wczoraj odkryto zbrodnię, a Peck, chcąc ujść rąk sprawiedliwości, odebrał sobie życie.

Wiedeń 4 kwietnia. Mianowany szefem sekcji w ministerstwie oświaty prof. dr. Ludwik

Ćwikliński przybył tu wczoraj i objął urzędowanie.

Wiedeń 4 kwietnia. Węgierski minister skarbu Lukacs odbył wczoraj dłuższą konferencję z gubernatorem Banku austro-węgierskiego drem Bilińskim.

Berlin 4 kwietnia. Prezydent gabinetu holenderskiego p Knyper był wczoraj na śniadaniu u pary cesarskiej.

Berlin 4 kwietnia. Deputowany dr. Kaufmann, którego wyboru na burmistrza m. Berlina cesarz Wilhelm nie chciał zatwierdzić, nagle zachorował. Przewieziono go do zakładu dla chorych na nerwy.

Berlin 4 kwietnia. Wczoraj przejeżdżał przez Berlin, w drodze do Warszawy, generał Puzyrewski.

Turyn 4 kwietnia. Zapowiedziany wyścig automobilów z Turynu do Abazji, nie odbędzie się wskutek zakazu władzy.

Rzym 4 kwietnia. Na naczelnych stanowiskach w armji włoskiej mają zajść w tych dniach ważne zmiany osób. Książę Aosta będzie mianowany generałem porucznikiem i komendantem 4 dywizji w Turynie. Nadto ma być mianowanych dwóch nowych komendantów korpusu.

Część telegramów, sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej i odbytych wczoraj dwóch zgromadzeń w sprawie wyborów do izby handlowej odkładamy dla braku miejsca do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ — $8^1/_2$ wieczorem, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Teatr miejski: „Ruy Blas“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (4): Izydora. — Mnożysława. — (22): Wasylya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 28.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pogodnie.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił z Krakowa do Lwowa i objął urzędowanie.

Wydział krajowy postanowił zaliczyć Zakopane do miejscowości, w których Bank krajowy może udzielać pożyczek hipotecznych na domy mieszkalne, oczywiście tylko na domy murowane. Dla rozwoju Zakopanego postanowienie to jest bardzo ważne, może bowiem w znacznej mierze przyczynić się do porządnego zabudowania tego ulubionego uzdrowiska polskiego.

Dwa samobójstwa. Wczoraj o godzinie 1 w południe zajechał do hotelu Warszawskiego około 25-letni, elegancko ubrany mężczyzna i zażądał taniego pokoju do przespania się. Wieczorem odjechać miał w kierunku Czerniowiec, obudzić się też kazał o godzinie 6. Stosownie do życzenia gościa, kelnerzy hotelowi budzili go od godziny 6 do 7, że jednak gość nie odzywał się, wezwano ajenta policyjnego, który wybiwszy w drzwiach szybę, drzwi same z wewnątrz na klucz zamknięte otworzył i wszedł wraz z kelnerem do środka. Oczom przybyłych przedstawił się wówczas straszny widok. W kałuży krwi leżał w łóżku rozebrany nieznany gość, z rewolwerem w stężałej prawej ręce. Strzał 12-kalibrowego „Bulldogga“ skierowany w usta, spowodował snać śmierć natychmiastową. Z uwiadomionej telefonem o wypadku policji, przybył w ciągu kilkunastu minut komisarz Hołowiecki z ajentami. Spisano protokół. Kartę meldunkową, którą gościowi do wypełnienia pozostawiono, znaleziono niewypełnioną i zmiętą. W kieszeniach ubrania denata znaleziono tylko zegarek i pugilares z kwotą 3 kor. i 17 hal. i nic więcej, ani jednego listu, notatki, ani choćby świstka papieru, tak, że nazwisko samobójcy okrywa tajemnica.

Pomimo tego są pewne dane, dzięki którym identyczność zmarłego może być sprawdzoną i tak, kapelusz jego nosi firmę „B. Sandig — Jarosław — Rynek“, na pierścionku denata, wyryte są litery „I. K.“, na półkoszulku zaś, wypisane jest nazwisko „Krasucki“, pod szlachecką koroną. Zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Drugi zamach samobójczy, na szczęście, na razie przynajmniej udaremniony, miał miejsce w domu pod l. 16 przy ulicy św. Teresy, gdzie 34-letni N. S., zażył roztworu fosforowego, uzyskanego z główek zapałek siarkowych. Lekarze stacji ratunkowej, po przepłukaniu mu żołądka, odwieźli niedoszłego samobójcę do szpitala powszechnego. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Nagła śmierć starca. Przy ulicy Ruskiej l. 20 mieszkał przy swej rodzinie 84 letni krawiec, Mendel Baldstadt. Wczoraj wieczorem około 8 godziny, po całodziennej pracy, poszedł staruszek do szynku przy ul. Blacharskiej l. 31, wypił za 2 centy wódki i ostatkami zębów gryźć począł z wielkim apetytem groszowy placek z cebulą. Nagle dostał ataku astmatycznego, zakrztusił się i dusząc się, upadł na ziemię. Poczęto go ratować, rozcierać i wezwano lekarzy, nim ci jednak przybyli, starzec wyzionął ducha. Zwłoki zmarłego przeniesiono do jego mieszkania, gdzie wnet zjawiła się komisja policyjno-lekarska. Lekarz miejski, dr. Elektorowicz, skonstatował śmierć. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Próba orkiestry i chórów do „Orfeusza“ odbędzie się w piątek 4 kwietnia o godzinie 3 na scenie teatru miejskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Kraków** 3 kwietnia. Na dzisiejszy targ w Prądniku białym spędzono 90 sztuk, przeważnie towar średni. Płacono woły po 64 do 66 k. za 100 kg. żywej wagi, krowy od 160 do 300 k. za sztukę.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 zm.: Banknotów w obiegu: 1,419,027.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 51,507.000); rezerwa kruszcowa: 1,426,233.000 (mniej o 13,150.000); portfel

były także świeżo malowane, pod oczami ciemne linje — tak bowiem nakazywała moda — trzeba było koniecznie wyglądać tak, jak gdyby się z grobu powstało. Nowy kierunek myśli profesora objawił się teraz bardzo wyraźnie: odwrócił oczy od tych wykwintnych arystokratek i uznał, że wesołe dziewczęta z lasu nie mają im nic do pozazdroszczenia.

Na wodzie ukazywały się liczne parowce z chorągiewkami, muzyka grała, tłumy ludzi wracały z wycieczek — wszystko śpiewało i krzyczało tak głośno, że nawet w Zwierzyńcu można było słyszeć całą tę wrzawę.

Nigdy jeszcze w życiu swojem nie czuł się profesor tak samotnym, jak dziś, w tym tłumie ludzi. Zdawało mu się, że wszyscy patrzą na niego z litością i wiedzą, że jest upartym, zaciętym, starym kawalerem. Byłby się chętnie zbliżył do pierwszego lepszego przechodnia po to tylko, aby coś przemówić i usłyszeć swój głos, ale nagle przyszło mu na myśl bardzo nieprzyjemne wspomnienie; kelner Gustaw, który nie umiał zapanować nad swoją radością, gdy go ujrzał w Hassebaken! W usposobieniu profesora zaszła teraz taka zmiana, że byłby nietylko Gustawa, ale i każdego innego, ktoby się do niego zbliżył, uściskał, jak przyjaciela. Ale nikt się niestety, nie zbliżył.

O, tak — gdy już zajął miejsce na parowcu, przybiegł do niego jakiś wyżeł, który zapewnie zgubił w tłumie swego pana i położył głowę na jego kolanach. Profesor nie cierpiał psów, ale nie odpędził go jednak — czuł przyjemne ciepło na kolanach, a opuszczone zwierzę patrzało mu tak błagalnie w oczy, jak gdyby chciało powiedzieć: „poszukaj mi mego pana!“

Gdy przy Nowym Moście wysiedli na ląd, pies uciekł.

— Nie jestem mu już potrzebnym — pomyślał profesor smutnie i poszedł do domu.

gniewany idzie dalej, przeciskając się przez tłum ludzi, którzy zdają się wołać za nim: — „Nie dostał objadu!“

Wkrótce znajduje się na placu zabawy. Tam stoi Kasper i bije swoją żonę, tutaj jakiś marynarz pokazuje kucharkom ich przyszłych mężów. Wszyscy „ci ludzie“ jedli objad, wyglądają bardzo wesoło i profesor sądzi przez chwilę, że jest gorszym od nich, ale przypomina sobie zaraz, że „ci ludzie“ nie wiedzą jednak, w jaki sposób ustawiali starożytni egipcjanie namioty wojenne i nie pojmuje, jak można tak nisko upaść i bawić się takiemi marnemi rzeczami!

Tymczasem stracił już chęć zwiedzenia innych restauracji i przeszedłszy koło Tivoli i Singelbaken, zbliżył się do Novilli. Tutaj grał ktoś na skrzypcach, a młodzież tańczyła; — trochę dalej na trawie, w cieniu olbrzymiego dęba, rozłożyło się jakieś towarzystwo — była to widocznie cała rodzina jakiegoś kupca z przedmieścia. Ojciec, głowa domu, zdjął surdut, zrzucił czapkę i zajadał z wielkim apetytem chleb z masłem i kiełbasą, popijając przytem świeże, zimne piwo. Jego okrągła twarz, starannie ogolona, jaśniała szczęściem, gdy patrzał na swoich gości i domowników, t. j. żonę, teściów, szwagrów, kupczyków, posługaczy sklepowych i służące i cieszył się, że skromny posiłek, który przynieśli w koszykach, równie dobrze wszystkim smakował.

I wesoły jegomość sypał dowcipami, aż się całe towarzystwo za boki trzymało. Później, gdy zaczęli jeść pączki i podawać sobie butelkę z winem, wygłosił najstarszy kupczyk długą mowę — już to w serdecznych, wzruszających słowach, które zmuszały kobiety do wydobycia chustek od nosa, już to w wesołych, dowcipnych, tak, że śmiech przerywał mówiącemu. Wszystko to napełniło profesora głębokim smutkiem, ale pomimo tego nie poszedł dalej — stanął za grubą jodłą na kamieniu i postanowił przyglądać się „tym zwierzętom“. Gdy mowa była skończona i gdy na zdrowie gospodarza grzmiące wzniesiono okrzyki, powstało całe towarzystwo do

wekslowy: 220,242.000 (więcej o 41,918.000); lombard papierów: 45,330.000, więcej o (79.000; banknoty wolne od podatków: 393.820.000 (mniej o 63,744.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 697·—, Akcje węg. Zakł. kred. 699·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 462 50, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 675·25, Akcje kolei połudn. 63·50, Akcje tramw. lit. a) 287·25, lit. b) 283·25, Akcje kolei Elbethal 471·—, Akcje kolei Północnej 5660, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 396 50, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1455·—, Akcje fabryki broni 838·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig węg. indemn. 97·20, Renta majowa 101·70 Austr renta koron. 99 35, Węgierska renta koron. 97·45, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·65, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99·10, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 85 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92 80, Losy tureckie 107·75, Marki 117·35, Ruble 253 50

Wiedeń 3 kwietnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 269·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proo. 261·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 292·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 436·—; Clary 40 zł. m. k. 167·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 204·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 57 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·75; Losy ład. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40 zł. m. k 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

— **Wiedeń** 3 kwietnia (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 58·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 3 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·10, Staatsbahny 144·70, Disconto Comandit 194·25, Berlińskie Tow. handl. 153·90, Laura 201·50, Bochumery 197·60; Kolej połud. wschodnio-pruska 69·50, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 177·60, Kolej morza Śródziemnego 89·50, Kolej Meridionalna 128 10, Losy tureckie 112·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·75, Kolej Marienburg-Mława 70·40, Konsolidation 303·50, Lombardy 17·60, Kolej Henry 97·30, Niemiecki bank narodowy 111·—, Kanada Profered 113·10; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50.

— **Berlin** 3 kwietnia. Austr. banknoty 85·15, spirytus 33·90.

— **Frankfurt** 3 kwietnia. Austr. kredyt. 219·60; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 194·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 3 kwietnia. 3% renta 100·75; mąka 26·85.

NEKROLOGJA.

†

Z Grabianków Rozalia hr. Zamoyska

właścicielka dóbr ziemskich,

urodzona w r. 1810, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 3 kwietnia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5 kwietnia o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki, wnuki, prawnuki, brat i zięciowie krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wspólnej zabawy, teściowa zaś i matka usunęły się nieco na stronę, w celu poprawienia ubrań malców.

— Co za bydlęta, pomyślał profesor i odwrócił się. To, co było naturalnem, w jego oczach było brzydkiem, podczas kiedy to, co było pięknem, nie było naturalnem, z wyjątkiem sławnych arcydzieł w muzeum.

I widział, że młodzi mężczyźni zawinęli rękawy od koszuli, a dziewczęta pozawieszały mankiety na gałęziach, potem ustawili się wszyscy długim rzędem i z całym zapałem rozpoczęli gonitwy.

Dziewczęta unosiły tak wysoko spódniczki, że można dojrzeć podwiązki, wszyscy zaś wybuchali takim głośnym śmiechem, że aż echo w górach im odpowiadało.

— Czy to niewinność, czy korupcja? — myślał profesor. Ale ci ludzie nie wiedzieli z pewnością, co znaczy uczony wyraz „korupcja" i dlatego właśnie byli tak swobodni!

Gdy się zmęczyli zabawą, zabrali się do picia kawy. Profesor nie mógł wcale pojąć, gdzie ci młodzi panowie nauczyli się takiej grzeczności względem pań.

— Podobni oni są do kogutów, które pragną się podobać kurom, — pomyślał, uśmiechając się złośliwie — ale poczekajmy jeszcze trochę, zobaczymy, na czem to się skończy!

I dziwił się w duszy, widząc, jak wesoły gospodarz obsługiwał teściowę i teścia, nawet żonę, kupczyków i służbę, a jeżeli kto odmawiał, prosząc go uprzejmie, aby przecież o sobie nie zapominał, wtedy odpowiadał również grzecznie, że na niego też jeszcze kolej przyjdzie!

Potem bawiono się w gry fantowe i każdy fant musiał być wykupiony pocałunkami, prawdziwemi pocałunkami w same usta! A gdy najstarszy kupczyk „wpadł w studnię" i musiał za to pocałować drzewo, to czynił to zupełnie tak samo, jak gdyby trzymał jednę z dziewcząt w objęciach i naśladował wszystko tak dokładnie, że całe towarzystwo zachwycone, przyklaskiwało mu z prawdziwym zapałem.

Profesor, który na to wszystko patrzał ze swego wysokiego stanowiska, to jest, z wysokości kamienia, był w końcu sam tak rozbawiony i rozweselony, iż zdawało mu się, że należy także do tego towarzystwa. Śmiał się nawet z dowcipów kasjera, a gospodarz, który prawdopodobnie był kupcem kolonialnym, zdobył sobie teraz całą jego sympatję. Był to też mistrz, co się zowie w wynajdywaniu i urządzaniu zabaw. Umiał naśladować szczekanie psów, głosy rozmaitych ptaków, połykać pieniądze, stawiać ogień na nosie, a gdy nareszcie wyjął z rękawa jednej z młodych dziewczyn kawałek szafranowego chleba i schował go w swojem prawem uchu, wtedy pomimo pustego żołądka, musiał się profesor serdecznie roześmiać.

Teraz rozpoczęły się tańce. Profesor czytał raz w gramatyce Rabego następujący ustęp z Cycerona: „Nemo saltat sobrius, nisi forte insanis" — i myślał zawsze, że taniec jest wybuchem szaleństwa. Widział wprawdzie tańczące młode psy i konie, ale nie przypuszczał nigdy, aby Cyceron rozszerzał swoje maksymy aż na zwierzęta, a podług zdania profesora, zachodziła jednak bardzo wielka różnica pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Ale gdy widział teraz, jak ci młodzi, trzeźwi ludzie obracali się w takt podług dźwięków harmonijki, to zdawało mu się, że i jego dusza popadła w jakieś wirowanie i w końcu nie mógł się powstrzymać od wybijania taktu nogą.

Potem pomyślał sobie, że dosyć długo tu już stoi i postanowił odejść! Ale sprawiało mu to przykrość, doznawał bowiem takiego uczucia, jak gdyby i on brał udział w tej wesołej i swobodnej zabawie. Był też teraz o wiele łagodniej usposobiony, a w duszy jego zapanował spokój i jakieś błogie znużenie, jakiego nigdy dotąd nie doznawał.

Tymczasem zaczynało się już ściemniać — w lakierowanych powozach jechały wytworne panie, strojnie ubrane zawinięte w swych białych płaszczach, jak trupy. Twarze